

Jan Musiał

(Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska
w Przemyślu)

Herosi eposów barokowych i późniejszych.

Trwanie sarmackiego ethosu rycerskiego*

Piotrowi Kochanowskiemu zawdzięczamy znakomity przekład poematu heroicznego Torquata Tassa *Goffred abo Jeruzalem wyzwolona* (pierwodruk 1618). Już od pierwszych wersów nadał tłumacz swej przeróbce wielce oryginalnej tak silny koloryt polski, że aż do XIX wieku pełniła rolę naszej epepei narodowej. Wszak głosząc: „Wojnę pobożną śpiewam i Hetmana, / Który święty grób Pański wyswobodził” – przywoływał wodza z ewidentnie polskiego słownika wojskowego!

Równolegle Maciej Kazimierz Sarbiewski w pewnej rozprawie formułował literacki, epepeiczny program baroku, sam zresztą epepei się imając, czego dowodem zachowana we fragmencie *Lechias*. Ten koronny gatunek epicki – za sprawą odrodzenia antycznych wzorców - wyniósł na szczyty kreacji literackich właśnie herosa; już nie tylko króla czy księcia, nadal jednak wodza, a przynajmniej idealnego wojownika. Według Sarbiewskiego „ideał [...] przedstawia bohatera bezwzględnie doskonałego we wszelkim w ogóle rodzaju czynności wewnętrznej i zewnętrznej, kontemplacji i życia czynnego”⁸⁷. W literaturze polskiej pierwszym takim

* Pierwotna wersja tego tekstu (*Sarmacki ethos rycerski w literaturze staropolskiej*) została wygłoszona podczas sympozjum *Naród*,

będzie Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, zwycięzca w bojach rozlicznych, poległy bohaterko w boju ostatnim, 1621 roku pod Chocimiem. Bój ów wyniesiony został na piedestał najpierw w odzie Sarbiewskiego właśnie, z użyciem kunsztownego obrazu mołdawskiego rolnika, na wzór Wergiliuszowego *agricolae* spod Filippi, wyorującego z pola chocimskiego kości oraz hełmy i tarcze poległych, i wyśpiewującego chwałę rycerza polskiego „późnym wnukom” z przesłaniem, że „męstwem, nie liczbą, wojują mężowie”.⁸⁸ I znów nie samo męstwo wojenne jest tu powodem chwały, lecz uosobienie mitu Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. To nowe określenie Rzeczypospolitej szczególnie dobitnie wyrażone zostanie przez poetę, walczącego w tamtej bitwie orężnie, przez Samuela Twardowskiego.

U epika ze Skrzypny, który pierwszy z kolei zyskał miano sarmackiego Wergiliusza⁸⁹, a to za ojczyście *heroicos* – poematy *Władysław IV* oraz *Wojna domowa z Kozaki i Tatarzy, z Moskwą, potym Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście za panowania... Jana Kazimierza* – jest Chodkiewicz jeszcze jednym z wielu herosów (obok Stanisława Żółkiewskiego, Jeremiego Wiśniowieckiego, Stanisława Lubomirskiego i obu królów oczywiście), nieulękłych defensorów ojczyzny i wiary, od ostatniego z owych Wazów traktowanej już łącznie w symbolu Maryi

patriotyzm, przykazanie miłości w Instytucie Teologicznym we Lwowie-Brzuchowicach 8 listopada 2014 i opublikowana w roczniku "Studia Leopoliensia" t. VIII: 2015.

⁸⁷ Maciej Kazimierz Sarbiewski: *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. Przeł. Marian Plezia. Oprac. Stanisław Skimina. Wrocław 1954, s. 103.

⁸⁸ Tenże: *Liryki*. Tłum. Tadeusz Karyłowski. Oprac. Mirosław Korolko przy współpracy Jana Okonia. Warszawa 1980, oda 4

⁸⁹ Wergiliusza *Eneidę* Polacy znali już wówczas w poprawnym przekładzie Andrzeja Kochanowskiego, młodszego brata Jana (*Aeneida, to jest o Aeneaszu trojańskim ksiąg dwanaście*. Kraków 1590).

Królowej Polski. U Waława Potockiego urasta – w bezsprzecznie już eposie heroicznym, *Transakcji wojny chocimskiej* – do roli pierwszoplanowej, uosobienia polskich cnót rycerskich:

Chodkiewicz, acz go starość długim wiekiem zgniata,
Serca jednak wielkością sił ciała nadplata,
Twarz usławszy powagą i szedziwe skronie,
Na statecznym przed wojskiem krzepi się hładonie.
Nie tak Hektor serdeczny, nie tak był wspaniały,
Kiedy zaległ ocean Agamemnon,
Kajus nie tak roztropny, Pirrus nie tak możny;
Ręką i mową nie tak Hannibal ostrożny,
Nie tak Kamil szczęśliwy; nie tak jeden ze stu
Scypijo, jako tu był z twarzy, z mowy, z gestu
Hetman polski roztropny, serdeczny, wspaniały,
Szczęśliwy i ostrożny; którego chowały
Na to nieba życzliwe, aby w takiej toni
Orłowi i walecznej hetmanił Pogoni.”⁹⁰

Ethos rycerski, rozkwitający w „sarmackiej codzienności” językowej czyni z *Transakcji wojny chocimskiej* utwór „szcheropolski”, jak go określi badacz eposu europejskiego⁹¹. Oba przywołane dzieła zapisano trzynastozgłoskowcem, który szczególnie upodobał sobie tłumacze epiki antycznej – Homera i Wergiliusza. Upodobanie to przekroczy granice epoki – jeszcze Franciszek Ksawery Dmochowski, oświeceniowy kodyfikator poezji (jako autor *Sztuki rymotwórczej*) tłumaczył będzie *Iliadę*, *Odyseję* i *Eneidę*, czyniąc zadość niewyczerpanej, powszechnej potrzebie wielkiej epiki. A epika sarmacka, odwołująca się obficie do starożytnych wzorów, szczególnie w nim zasmakowała. W tym dostojnym formacie wiersza sylabicznego równie

⁹⁰ Waława Potocki: *Transakcja wojny chocimskiej*, Kraków 2004, s. 39.

⁹¹ Bogusław Bednarek: *Epos europejski*. Wrocław 2001, s. 339.

dostojnie wybrzmiewały sensy słów i zdań; wręcz doskonale odzwierciedlał on przebogata składnię łacińską. Jakże by inaczej miały się budować z takiego materiału syntaktycznego, leksykalnego i fonetycznego charakteru literackie, postacie rycerzy polskich, nie ustępujących wielkością cnót i zasług herosom antycznym?

Ethosowi rycerskiemu w tamtym właśnie, sarmackim logocentrum należy poświęcić uwagę i w kontekście szerszym, niż literacki. Ethos grupy społecznej – w sensie naukowym - pojawia się jako termin socjologii kultury, a zatem ma metrykę niedawną, dwudziestowieczną za ledwie. Wiąże się z ideałami tej grupy, implikującymi jakąś doskonałość, to jest nieskazitelność i miarę najwyższą, odnoszone najczęściej do wzorów osobowych. Maria Ossowska, za którą ponownie przywołuję ten termin⁹², podnosi jako niezmiernie ważny, a uchodzący dotąd uwadze badaczy aspekt naśladownictwa owych wzorów, wskazując ich genezę jako postaci zarówno realnych, jak fikcyjnych⁹³ – literackich. W zakresie nas tu interesującym Ossowska zajmuje się ethosem rycerskim, odtworzonym z dwunastowiecznych francuskich powieści dwornych (*romans courtois*), odwołujących się do wcześniejszych epickich pieśni bohaterskich (*chansons de gestes*) z kręgu Karola Wielkiego.

„Kto chce być rycerzem, musi rozpocząć nowe życie, modlić się, unikać grzechu, pychy i podłości. Musi on bronić kościoła, wdowy i sieroty, a także opiekować się ludnością. Musi być waleczny, lojalny i nie może

⁹² Maria Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1986 [prwdr. 1973], s. 6-8. Ona z kolei odnosi się do artykułu Tadeusza Kotarbińskiego: *Idealy*. W: *Wybór pism*. T. 1. Warszawa 1957. Ów zaś filozof, uznawany obecnie za polskiego prekursora etyki troski, „łączył rudymenty etosu miłości chrześcijańskiej z takimiz rudymentami etosu rycerskiego” (Maciej Uliński: *Etyka troski i jej pogranicza*. Kraków 2012, s. 231).

⁹³ Tamże, s. 13.

pozbawiać nikogo jego własności. Obowiązuje go wojna w słusznej tylko sprawie. [...] Musi być hojnym i sprawiedliwym, szukać towarzystwa walecznych i uczyć się od nich, jak dokonywać czynów wielkich na wzór Aleksandra” – pisze za amerykańskim historykiem idei⁹⁴, by za chwilę zrównoważyć ten chwalebny katalog cnót wyliczeniem zupełnie nierycerskich przywar, prowadzących do udawania bardziej, niż przeżywania ideału. A to „mściwości zamiast przebaczenia, zupełnego braku szacunku dla ludzkiego życia”, które to „grzeszne z punktu widzenia kościoła czyny dawały się łatwo odpokutować przez wstąpienie u schyłku życia do klasztoru [lub] przyobleczenie ciała rycerza po jego śmierci w habit mniszy”⁹⁵.

Idealizowany literacko ethos miał się do ideału tak, jak miewa literatura do rzeczywistości. Współgra z odnoszoną do europejskiego kontekstu krytyczną uwagą Amerykanina, podzielaną przez polską socjolożkę, jeszcze ostrzejsza opinia włoskiego historyka literatury Sante Graciotiego o już tylko sarmackich późnych przejawach tego ethosu – „mrzonkach o wojennych przewagach i opatrnościowych predestynacjach zastępujących wiedzę i prowadzących do nowej i niebezpiecznej ignorancji”⁹⁶. Może złagodziłby ją Włoch nieco, gdyby dogłębniej poznał wojenne okoliczności XVII-wiecznej Rzeczypospolitej – permanentnej obrony jej granic przed choćby tylko kilkudziesięcioma (niekiedy kilkoma na rok!) zagonami tatarskimi i buntami kozackimi, rujnującymi Podole, Wołyń, Ruś Czerwoną, sięgającymi

⁹⁴ Raymond Lincoln Kilgour: *The Decline of Chivalry*. Cambridge, Massachusetts 1937, zob.: Ossowska, dz. cyt., s. 77.

⁹⁵ Tamże, s. 86.

⁹⁶ Sante Gracioti: *Preklasycyzy, klasycyzy, klasycystycyzy. Metamorfozy pewnej obecności w polskim renesansie*. W zbiorze: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*. Red. Katarzyna Meller. Warszawa 2009, s. 561.

granic Małopolski⁹⁷, a nadto uwzględnił wojny z Turcją, Wołoszą, Szwecją i Rosją, obejmujące nawet cały kraj; i dopuścił możliwość, że owe okoliczności musiały znajdować odzwierciedlenie w literaturze, także apologetycznej. Dystansując się od „opatrznościowych predestynacji” należałoby także wziąć pod uwagę szerszy jeszcze kontekst sarmackiej teologii historii, w której Sarmata to żołnierz zarówno Rzeczypospolitej jak Chrystusowy, obrońca wiary i wolności, szczególnie po „potopie” szwedzkim doświadczony powtórny „chrztem z krwi”, jak to głosili kaznodzieje siedemnastowieczni, militaryzując przy okazji język teologii polskiej w ogóle.⁹⁸ Sarmacki poeta aplikował tę tendencję kunsztownie:

Wszyscyśmy chrześcijanie w szyku, wszyscy w bitwie,
Wszyscy z światem, z ciałem swym i z śmiercią w
gonitwie⁹⁹

Te przestrogi poznawcze, ale też ich konteksty dobrze mieć w pamięci, wychodząc z omawianej epoki. Przemija bowiem barok, a w nadchodzącej epoce oświecenia ani myśli się o odejściu od epeicznych nowych prób, nadal uprawianych w najtradycyjniejszych formach. Polska epeja klasycystyczna w najlepsze kontynuuje sarmacką. Potrzebom „nowej narodowej mitologii historycznej”¹⁰⁰

⁹⁷ Por.: Andrzej Gliwa: *Kraina upartych niepogód. Zniszczenia wojenne Ziemi Przemyskiej w XVII wieku*. Przemysł 2014.

⁹⁸ Por.: Agnieszka Czechowicz: *Katolicyzm sarmacki*. W zbiorze: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*. Red. Mirosława Hanusiewicz-Lavallee. Warszawa 2009, s. 1811-222.

⁹⁹ Wacław Potocki: *I z kopiją, i z tarczą*. W: *Dziela*. T. II: *Ogród nieplewiony i inne utwory z lat 1677-1695*. Oprac. Leszek Kukulski. Warszawa 1987, cyt. za: Czechowicz, dz. cyt., s. 217.

¹⁰⁰ Stanisław Pietraszko: *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Wrocław 1966, s. 473, cyt. za: *Polska epeja klasycystyczna. Antologia*. Wybór, oprac. i wstęp Roman Dąbrowski. Kraków 2001, s. XV.

towarzyszy, a może nawet poprzedza tę pierwszą, prestiżowy wymóg porywania się na gatunek wieńczący poetyki klasycystyczne. Sprzyjają też temu górnemu oczekiwaniu wielcy mecenas, zdający już sobie sprawę z użyteczności literatury i zamawiający dzieła niekoniecznie z pobudek estetycznych. Tak prawdopodobnie król Stanisław August Poniatowski, aby skłonić szlachecką opinię publiczną do poparcia aliansu z Rosją przeciw Turcji, inspiruje biskupa Ignacego Krasickiego do napisania nowej *Wojny chocimskiej* (1780). Za ledwie szkic do portretu Jana Karola Chodkiewicza („Ten to był hetman, co nieprzyjacioły / Niezwyciężoną szablą swoją liczył. / Wśród wstępnych bojów śmiały i wesoły / Cnotę i męstwo z pradziadów dziedziczył.”¹⁰¹) wypadł tu poetycko skromnie, bo też założenie eposu było współcześnie polityczne z położeniem akcentu bardziej na diaboliczność imperium tureckiego, niż heroiczność wodza Polaków.

Początek nowego stulecia, XIX wieku, znów jednak przywrócił do łask indywidualnych bohaterów narodowych. Ba! powołano wówczas do ich panteonu – także ledwo co odeszłych. Takim okazał się książę Józef Poniatowski, poległy w bitwie narodów pod Lipskiem 1813 roku, którego legenda żołnierska rychło stała się powszechna i za ledwie pięciu lat trzeba było, by Jędrzej Świdorski, sam onegdajszy żołnierz utrwalił ją w *Józefadzie w sześciu pieniach*, poemacie o epopeicznym zamiarze bardziej, niż rozmiarze. Zamysł literacki wyraźnie jednak wskazuje na odniesienia do *Iliady* Homera: wybitny wódz na tle wielkiej, ważnej w dziejach narodu bitwy, a dalej na wzór związku Achillesa z Patroklosem ukazana przyjaźń generała Poniatowskiego z przybocznym, pułkownikiem Dechantem, aż po grób

¹⁰¹ Ignacy Krasicki: *Wojna chocimska*. W: *Dzieła wybrane*. Oprac. Zbigniew Goliński Warszawa 1989, s. 162, w. 121-124.

wspólny w nurcie Elstery; z inwokacją homerycką i bogactwem takichże porównań:

...na pysznym rumaku
Nietrwożny ksiązę Józef od znaku do znaku
Pędzi równo z wiatrami, urządza szeregi,
Tu zachęca walczących, tam wstrzymuje zbiegi.
Woła na tych, którzy go z bliska otaczali:
„Kto Polak, kocha sławę, za mną bracia, dali!”
[...]
Wtem ksiązę, liczną jazdą zewsząd otoczony,
Widoczną gardzi śmiercią, nic się nie zasmuca
I w głębinie Elsteru koryto się rzuca...
Nieodstępny przyjaciel Dechant los z nim dzieli¹⁰²

Blisko już było do bohatera romantycznego, ale jeszcze jedną epopeją najtradycyjniej sarmacką klasycyzm oświeceniowy się zaznaczy; sarmacką w duchu, jako że herosem będzie tu żołnierz wybrany przez Boga, łączący cnoty moralne z dzielnością i biegłością militarną niebywałą. To *Stefan Czarniecki* Kajetana Koźmiana, będący swoistą ripostą na *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza, powstały w latach 1832-1847(!). Skrytych polemicznych wątków jest u źródeł tego skrojonego na epos poematu więcej; choćby wątek cyzelowania go pod wpływem rad warsztatowych Zygmunta Krasieńskiego. Pisał tenże w 1844 roku: „*Czarnieckiem* słyszał, piękne i majestatyczne są ustępy; ducha autorowi co pieśń to przybywa, rośnie w 72 leciech, to nadnaturalny fenomen, a co jeszcze bardziej dziwnego, to że się zgadza na zarzuty i formę starą kruszy, w tym wszystkim dowód wielkiej mocy i prawdziwego natchnienia”¹⁰³. Ani Mickiewicz, ani Słowacki na podobnie wysokie opinie trzeciego wieszczka zaś nie zasłużyli nigdy...

A wtem się drzwi roztwarły i Czarniecki wchodzi;

¹⁰² Jędrzej Świdorski: *Józefada w sześciu pieniach nad zgonem ś.p. Józefa Poniatowskiego N[aczelnego] W[odza] W[ojsk] P[olskich] roku 1813 przypadłym*. W antologii: *Polska epopeja klasycystyczna*, s. 194, 197.

¹⁰³ Zygmunt Krasieński: *List do Franciszka Morawskiego z 15 kwietnia 1844*. W: *Listy do różnych adresatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1991, t. I, s. 496.

Wchodzi, szkarłatna szata z ramienia mu spływa,
Całą postać rycerską twarda stal okrywa.
Ostatnie słowa króla uszu mu dopadły –
Już mu się iskrzą oczy, już lica pobladły;
Wzniósł ręce – woła: „We krwi bratniej gdy wróg brodzi,
Cóż to, na koniach starzy, a na krzesłach młodzi? [...]”
Kto Polskę nosi w sercu, kto siłę ma w dłoni,
Za mną, bracia! Do tarczy! Do miecza! Do broni!”¹⁰⁴

Współczesnemu znawcy epoki nie odpowiada już anachroniczność struktury poematu, eksponującego zbyt narratora i rozwlekającego retorycznie bardziej niż epicko opowieść¹⁰⁵. Lecz starszy od niego o pokolenie historyk literatury dostrzegł tam również „świadczenie bezkompromisowej wierności nie tylko tradycyjnym kategoriom estetycznym, ale również systemowi wartości wyznaczającemu podstawowe zasady rycerskiego etosu i przekonaniu, że dzieje narodu zależą przede wszystkim od realizacji tych wartości”¹⁰⁶. Bo też w żadnym z dotychczasowych i późniejszych utworów literatury polskiej nie było wizerunku formacji zbrojnej najbliższej ideałowi tego etosu – husarii - tak kunsztownego, jak u Koźmiana:

Każdy rycerz żelazem do głowy okryty,
Lamparcie skóry z ramion, na przyłbicach kity,
W każdego dłoni włócznia dziesięć kroków ścignie;
Dzisiaj już jej ciężaru żaden mąż nie dźwignie.
Z obu barków, na koni najeźdców postrachy,
Wznoszą się szumne skrzydła z szeleszczącej blachy.

¹⁰⁴ Kajetan Koźmian: *Stefan Czarniecki. Poemat w dwunastu pieśniach*. W antologii: *Polska epopeja klasycystyczna...*, s. 226-227.

¹⁰⁵ Piotr Żbikowski: *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*. Rzeszów 1991, cyt. za: Roman Dąbrowski: *Wstęp*. W antologii: *Polska epopeja klasycystyczna...*, s. XXXI.

¹⁰⁶ Chodzi o Józefa Birkenmajera, za: Dąbrowski, dz. cyt., s. XXXII.

Patrzac na ciężkie zbroje, na ogrom oręza,
Na bachmata w bachmata i na męża w męża
Rzekłbyś, że groźne światu śmiercią i zagładą
Olbrzymy na ziejących ogniem smokach jadą”¹⁰⁷

Zdradę takiego ethosu rycerskiego zarzucił Koźmian Mickiewiczowi po wydaniu przezeń *Konrada Wallenroda*.¹⁰⁸ Potępił tę kreację literacką, ponieważ dała asumpt do nieszczęsnego – zdaniem klasycysty – zrywu listopadowego, co potwierdzało głośne zawołanie powstańca 1831 roku: „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod – Belwederem!” (przypisywane Sewerynowi Goszczyńskiemu). Otóż fundamentalny „antagonizm polityczny wynikający z odmiennej koncepcji istoty bytu narodowego i państwowego” stał się – zdaniem współczesnego historyka literatury¹⁰⁹ - powodem tej wyjątkowo głębokiej animozji twórców. Jej pozaliteracka przesłanka otwiera drzwi refleksji kulturocentrycznej. *Stefan Czarniecki* jawić się może w takim kontekście poematem odmiennym nie tylko, a nawet nie przede wszystkim estetycznie, ale ideowo. Kreacja ta świadomie, na przekór romantycznej herezji, kultywuje mit rycerza legalisty, któremu bunt wobec króla (kimkolwiek by on nie był), wobec uznanych, „świętych” reguł postępowania

¹⁰⁷ Tamże, s. 255.

¹⁰⁸ Pisał w ogóle o wschodzącym wieszczu z nadzwyczajną niechęcią: „ten geniusz złego, ten – że tak powiem – szatan literatury i moralności, ten antychryst naszej oświaty, ten duch piekielny, [który] targnął się na władzę i reputację literacką Śniadeckich, na przeszłość i z *Wallenrodem* w ręku wznosił jakimś niepojętym cudem na katedrę literatury słowiańskiej w Paryżu, na której skaził, zdeptał prawdę, moralność, cnotę, religię...” (Kajetan Koźmian: *Pamiętniki*. T. I. Wrocław 1972, s. 148-149). Aż własny syn mu się sprzeciwił: „Kto dziś Mickiewiczowi geniuszu poetyckiego zaprzeczyć ośmieli się?” (Andrzej Edward Koźmian: *Listy o Adamie Mickiewiczu*. Oprac. Zbigniew Jabłoński. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” (Wrocław): 1955, s. 58.

¹⁰⁹ Piotr Żbikowski: *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel*. Wrocław 1972, s. 129.

politycznego etc. musi być obcy, bo takie są odwieczne prawa jego klasy.

Rozumiał to Zygmunt Krasiński, gdy odchodząc od estetycznych pochwał tworzonego jeszcze poematu, *ad personam* adresował swe uwagi wyraźnie pozaliteracko właśnie: „i przyszło mi na myśl czytając te pieśni, że w tobie trzecim, łaskawy Panie, za dni moich, powaga starości cudnie się zmieszała z młodzieńczym natchnieniem i energią¹¹⁰. Krasiński podnosił jego wymowę ideową na zaiste eposowy poziom. A przeciwstawiając machiawelicznym metodom współczesności, bezwzględnej żądzy posiadania i władzy, zdobywanej podstępem i przemocą – szlachetność polskiego hetmana, czy nie aktualizował staropolskiego ideału rycerskiego? Mało tego – on ten ideał wpisywał ponadczasowo w polskość, doceniając kulturową wartość wysiłku klasycysty, duchowego spadkobiercę Sarmatów.

Gdy wiele, począwszy od przewagi w niej form prozatorskich po silne tendencje zachowawcze w kulturze kraju zniewolonego, zdaje się wskazywać na to, że w przeszłość bezpowrotną odchodzą jej ostatni rycerze, pojawia się najniespodziewaniej, choć niemal równolegle z Sienkiewiczową *Trylogią* zaczęta, próba epopeiczna – *Sobieski pod Wiedniem* Jadwigi Łuszczewskiej-Deotymy¹¹¹. Próba jest tak archaiczna, że zbyta zostaje aż lekceważąco przez stołeczną krytykę. A przecież to najambitniejsze dzieło wziętej pozytywistycznej poetki zasługuje nadal na wnikliwą lekturę – przede wszystkim w kontekście kulturocentrycznym, uwypuklonym już przy równie pozornie spóźnionym *Stefanie Czarnieckim* Kajetana Koźmiana.

¹¹⁰ Zygmunt Krasiński: *Listy do Koźmianów. Listy do Kajetana i Andrzeja Edwarda Koźmianów* [list z 23 marca 1844]. Oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa 1977, s. 23.

¹¹¹ Jadwiga Łuszczewska: *Sobieski pod Wiedniem*, fragmenty ogłaszane – Warszawa 1894, 1904 i 1908.

Łatwo podzielić surową ocenę estetyczną *Sobieskiego* po napuszonym, niby Wergiliuszowym zaśpiewie – z aniołami narodów jako zwiastunami nieuchronności zdarzeń. Ale gdy w 1894 roku ukazywać się zaczął ów poemat, przywitał go recenzją Stanisław Tarnowski: „W dalszych pieśniach schodzimy z nieba na ziemię, z fantazji w rzeczywistość [...] historyczną, a nawet potoczną. [...] Jest w sposobie przedstawiania realizm wielki, który – w tym autorki sztuka i zasługa – nie staje się nigdy ani powszednim, ani manierowanym. [...] Nic konwencjonalnie patetycznego, nic pompacyjnego”¹¹². Ten miarodajny dla swego czasu historyk literatury przywołał też dalej Eneasza Wergiliuszowego, Chodkiewicza Potockiego i Czarnieckiego Koźmiana, którym to herosom – jego zdaniem – kreacja Sobieskiego pióra Deotymy dorównuje i „choć bohaterstwem i poświęceniem się nie popisuje, znać w nim bohatera i rycerza”. Puentował recenzję zapowiedzią, iż „będziemy raz przecie mieli o Sobieskim poemat taki, który się przyjmie i zostanie” – która się jednak nie spełniła. Wiek później jedna z następczyń Tarnowskiego wyraziła powszechną już opinię swego środowiska o „niewspółmierności ambicji z możliwościami”¹¹³ nie tylko tego poematu, ale całego dorobku literackiego Łuszczewskiej. Czytam go jednak po upływie kolejnego ćwierćwiecza, znajdując – odmówione przez nią temu dziełu – i „śmiałość zamysłów”, i „głębię czy oryginalność myśli”, i nawet „szczególne walory artystyczne”.

Melodia języka *Sobieskiego pod Wiedniem* wzruszać może i dziś, jak wzruszała onegdaj nobliwego

¹¹² Tamże, s. 8.

¹¹³ Zofia Lewinówna: *Łuszczewska Jadwiga, pseud. Deotyma*. Hasło w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. 1. Red. Julian Krzyżanowski i Czesław Hernas. Warszawa 1984, s. 620.

krakowianina. Opowieść, w którą co rusz wplecione zostały żywe dialogi, płynnie wartko, ujęta niewymuszenie w epopeiczne jedenastozgłoskowe wersy – po dziesięć – zamykane ośmiozgłoskową syntaktyczną półkadencją. Buduje to rytm nienużący; tym bardziej, że puenty zwrotek zaskakują często zgrabnym, dowcipnym skrótem myślowym, będącym zawieszeniem wątku, rozwiązywanego dalej.

Świetnie posłował do Francji, do Turek,
Miał głos w Senacie, huk synów i córek,
Wdowiec, już myślał o drugim Hymenie,
Nagle... (któż w boskie tajniki się włamie?)
Powiedział: „Vale!” krzesłu, szabli, damie,
I wziął potrójne święcenie¹¹⁴.

Jakże barokowy jest ten początek soczystego konterfektu Jana Gnińskiego herbu Trach, królewskiego „towarzysza bojowego”, jednej z wielu portretowanych postaci tamtego rycerskiego zaciągu; portretów „malowanych” słowem niekiedy archaicznym, ale wiązany lekko we współczesne (autorce) związki frazeologiczne. Toteż osoby, które się wyłaniają z takiego słownictwa i takiej frazeologii, są równie barwne. Niekiedy są to trudniejsze portrety grupowe – jak Wojciecha Rubinkowskiego, chorążego chorągwi husarskiej z synami.

Delię ma czarną z kołnierzem baranim,
Jakby z dawnego ją wyciął obrazu.
Wszedł zamasyżycie (dwóch innych szło za nim)
I grubym głosem rzekł: – Wedle rozkazu
Króla a Pana, jam jest przyszedł. Ale
Samotrzeć, abych i moje synale
Są korzystali z jubilacji takiej.
Oto Jeronim, pancerny. Ambroży
Ussarz, już kopiją niedurno się złoży.

¹¹⁴

Łuszczewska, dz. cyt., t. I, s. 72.

Nu, do nóg Panu, chłopaki!
Obaj, królowi do kolan się garną.
Patrzy Sobieski: a to nie chłopięta,
Lecz chłopcy; istne dziki z Nieporęta.
Przybrani także pół-szaro, pół-czarno.
Widać z ich głowy gęsto szpakowatej,
Że półwiecznemi już cieszą się laty.
Przytem pokorni, jak dwa ciche Able,
Nic, tylko patrzą w oczy Patryarchy.
Ten ich rozpycha, i do rąk monarchy
Oddaje potężną szablę¹¹⁵.

Postacie takie Łuszczewska częściej opowiada w akcji, niż utrwała w pozowanym studium portretowym. Tak przejeżdża, wodzi za sobą chorągwie, bądź ordynuje nimi i dworem – tytułowy heros. W dynamicznych i statycznych scenach poematu uwidaczniają się niby mimochodem tyleż jego walory zewnętrzne, co cechy charakteru – jak w spotkaniu z księciem lotaryńskim na przedpolach Wiednia, jeszcze przed bitwą. Okazywanemu naturalnie majestatowi królewskiemu towarzyszy wielkodusność; opanowaniu – zapalczywość. „Nawet magnaci przed ową <kolerą> / Ze spuszczonej stawali oczyma”.¹¹⁶ W scenach bitwy samej go nie poznamy. Z założonych dwunastu śpiewów poematu poetka zdążyła napisać i wydać dziewięć; tom trzeci zawierający trzy ostatnie wyszedł w roku jej śmierci, 1908. Lecz i nieukończony epos spełniał w części oczekiwania Stanisława Tarnowskiego. Ewokuje tytułowy bohater mądrość polityczną, przełamującą się z usposobieniem sangwicznym, łagodnym jednak przez humor pogodny i serce szczere – bardzo polskie cechy osobowości. Waleczności tylko echa dawne słyhać, gdy Turkowi na przemian „twarz się gniewem rudawym zadymia”, bądź błędnie na wieść, że nadchodzi „straszny

¹¹⁵ Tamże, t. III. Warszawa 1908, s. 260.

¹¹⁶ Tamże, t. I, s. 96.

Sobieski [...] spod Chocimia”. Wyłania się z tych śpiewów polifoniczna pochwała rycerskiej wspólnoty podobnych osobowości, gotowej złożyć egoizm narodowy na ołtarzu wartości wyższej – ocalenia chrześcijaństwa. Za tym dobrem idą wartości prawdy, honoru, a na koniec piękna, które wtedy jaśnieje najlepiej, gdy tamtym jakościom metafizycznym służy.

Bibliografia:

Źródła:

- Jan z Wiślicy: *Bellum Prutenum*. Kraków 1516. Tłum. Edwin Jędrkiewicz. W antologii: *Literatura staropolska. Wybór tekstów*. Oprac. Piotr Borek, Roman Mazurkiewicz. Kraków 2002.
- Jan Kochanowski: *Jezda do Moskwy*. Warszawa 1967.
- Jan Kochanowski: *Proporzec albo hold pruski*. W: *Dzieła polskie*. Oprac. Julian Krzyżanowski. T. I. Warszawa 1967.
- Kajetan Koźmian: *Stefan Czarniecki. Poemat w dwunastu pieśniach*, W antologii: *Polska epopeja klasycystyczna*. Wybór i oprac.: Roman Dąbrowski. Kraków 2001.
- Kajetan Koźmian: *Pamiętniki*. T. II. Wrocław 1972.
- Ignacy Krasicki: *Wojna chocimska*. W antologii: *Polska epopeja klasycystyczna*. Kraków 2001.
- Zygmunt Krasieński: *Listy do różnych adresatów*. Oprac. Zbigniew Sudolski. T. I. Warszawa 1991.
- Literatura staropolska. Wybór tekstów*. Wybór i oprac.: Piotr Borek i Roman Mazurkiewicz. Kraków 2002.
- Jadwiga Łuszczewska [Deotyma]: *Sobieski pod Wiedniem*. Warszawa 1894, 1904, 1908.
- Adam Mickiewicz: *Dzieła*. T. I: *Wiersze*. T. II: *Poematy*. Warszawa 1994.
- Wacław Potocki: *Transakcja wojny chocimskiej*. Kraków 2004.
- Wacław Potocki: *Ogród nieplewiony*. W: *Dzieła*. Oprac. Leszek Kukulski. T. II. Warszawa 1987.
- Maciej Kazimierz Sarbiewski: *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. Przekł.: Marian Plezia/ Oprac. Stanisław Skimina. Wrocław 1954.
- Maciej Kazimierz Sarbiewski: *Liryki*. Tłum. Tadeusz Karyłowski. Warszawa 1980.
- Piotr Skarga: *Żywoty świętych*. Wilno 1579.

Opracowania:

- Bogusław Bednarek: *Epos europejski*. Wrocław 2001.
- Wacław Borowy: *O poezji Mickiewicza*. T. II. Lublin 1958.
- Agnieszka Czechowicz: *Katolicyzm sarmacki*. W zbiorze: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*. Red.: Mirosława Hanusiewicz-Lavallée. Warszawa 2009.
- Maria Dłuska: *Poetyka i wiersz Jana Kochanowskiego*. W: *Prace wybrane*. T. III. Kraków 2001.
- Andrzej Gliwa: *Kraina upartych niepogód. Zniszczenia wojenne Ziemi Przemyskiej w XVII wieku*. Przemyśl 2014.
- Sante Graciotti: *Preklasycyzyzm, klasycyzm, klasycystyczny. Metamorfozy pewnej obecności w polskim renesansie*. W zbiorze: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, Red.: Katarzyna Meller. Warszawa 2009.
- Maria Janion: *Literatura romantyczna jako dokument spisków*. W: *Prace wybrane*. T. IV: *Romantyzm i jego media*. Kraków 2001.
- Juliusz Kleiner: *Mickiewicz*. T. II, cz. 1. Lublin 1997.
- Tadeusz Kotarbiński: *Idealy*. W: *Wybór pism*. T. I. Warszawa 1957.
- Roman Krzywy: *Klasycyzm polskiej epiki bohaterkiej*. W zbiorze: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*. Red.: Katarzyna Meller. Warszawa 2009.
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Red: Julian Krzyżanowski. Warszawa 1984.
- Maria Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa: PWN 1986.
- Stanisław Pietraszko: *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Wrocław 1966.
- Krzysztof Stępnik: *Poetyka gawędy wierszowanej*. Wrocław 1983.
- Maciej Uliński: *Etyka troski i jej pogranicza*. Kraków 2012.
- Piotr Żbikowski: *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel*, Wrocław 1972.

Streszczenie

Od Piotra Kochanowskiego, autora znakomitego przekładu *Goffreda abo Jeruzalem wyzwolonej* Torquato Tasso czyli wzorca barokowej i późniejszej epiki heroicznej, a jeśli od niego, to i od jego stryja, Jana Kochanowskiego, który ustalił ton pieśni epicznej polskiej – zacząć trzeba wywód o portretach naszych herosów literackich. Galeria taka obrazuje zarówno wielkich królów: Zygmunta II Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV, jak i ich żołnierzy, hetmanów przede wszystkim: Krzysztofa Radziwiłła, Jana Karola Chodkiewicza, Stanisława Żółkiewskiego, Stanisława Lubomirskiego, którzy pod piórami Wacława Potockiego czy Samuela Twardowskiego sięgają antycznych pierwowzorów. W epoce

następnej rycerzy sarmackich (Stefan Czarniecki w kreacji Kajetana Koźmiana) oraz całkiem współczesnych, jak ksiązę Józef Poniatowski (w *Józefiadzie* Jędrzeja Świderskiego) przybędzie, a w kolejnej – także sporów o nich albo raczej o literackie ich wcielenia (o Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* czy *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego na przykład). A *Sobieski pod Wiedniem* Jadwigi Łuszczewskiej przed nami.

Trwałości literackich egzemplifikacji etosu rycerskiego towarzyszy na przestrzeni ostatnich stuleci ewolucja świadomościowa. W socjologiczno-antropologicznej perspektywie Marii Ossowskiej, w mniejszy stopniu w historycznej – te wzorce osobowe i wątki genotypiczne przerastają nurt aksjologiczno-literacki. W kulturocentrycznej refleksji pozwalają się temu nurtowi rozlać na tyle szeroko, że można już ów ethos traktować jako rdzenie i ożywczo polski. W pedagogii narodowej objawia się to odradzaniem postaw honorowej dumy, odnoszonych do zupełnie już aktualnych objawów sarmackości – pomimo trapiących tę naszą współczesność aporii.

